

# Dziennik Zachodni

SZTUKA I KULTURA

## XII Opolskie Konfrontacje Teatralne

### TEMATY

Opolskie grany jest przecież dla współczesnego widza przez współczesnych aktorów. To jest chyba największą siłą spektakli Kazimierza Dójmka.

Dokładnie w 24 godziny po spotkaniu ze staropolszczyzną przyszło nam obcować z Witkacym. Dla mniej odpornych — niezły szok, zwłaszcza, że Teatr Polski z Wrocławia przedstawił jeden z mniej znanych, za to jeden z trudniejszych dramatów Stanisława Ignacego Witkiewicza „Janulka, córka Fizdejki”, w opracowaniu i reżyserii Jacka Bunsch. Cenię pracę tego reżysera nad utworami Witkacego, bowiem Bunsch nie szuka w jego twórczości sensacji i nie fascynuje go zewnętrzność utworów autora „Szwerców”. Albo nie tylko, gdyż w jego inscenizacjach zachowane zostaje całe witkacowskie dążenie do formy organizującej sztuczną sceniczną rzeczywistość, ale i wszystkie lęki i obsesje twórcy. „Janulka, córka Fizdejki” to projekcja końca cywilizacji, powszechnego rozkładu norm i form egzystencji. W świecie, w którym ożywają trupy i nie ma już żadnych praw natury, funkcjonują, tylko postacie — symbole usiłujące zorganizować „piątą rzeczywistość”. Nie ma czasu, nie ma biegu historii i nie ma związków przyczynowo-skutkowych. Jest Witkacy — wizjoner, prorokujący upadek świata opanowanego przez dziką rewolucję niosącą wszystkim i wszystkiemu zagładę. Lęk, potworny lęk Witkacego przed wszelkimi przewrotami niosącymi człowiekowi unicestwienie kultury jest w tym dramacie osią wszystkich działań i sytuacji. Widowisko Bunscha rozegrane w niepokojącej, odrealnionej scenografii Wojciecha Jankowskiego i Michała Jędrzejewskiego z muzyką Zbigniewa Karneckiego doszukuje się głębszych sensów w tekście Witkacego, eksponuje jego przestrogi i przesłania dla przyszłych pokoleń. Jest niepokojące i poważne, choć przecież sporo w nim i surrealistycznego, typowego dla tego autora humoru. Wrocławską „Janulka” to także interesujące, jakby dwuplanowe aktorstwo, wyraźnie oddzielające sam dramat od towarzyszącego mu komentarza od autorskiego, podawanego niemal w realistycznej konwencji. Najbogatsza postać stworzył w tym spektaklu z pewnością Izor Przegrodzki jako Eugeniusz Fizdejko, ale sporo dobrego można powiedzieć o innych odtwórcach ról tego dramatu.

Ten Witkacy jest z pewnością trudny, ale warto pomyśleć o czym mówi i dlaczego po wielu latach jego niepokój o los cywilizacji brzmi tak przekonująco.

HENRYKA WACH-MALICKA